

Pseudoekolodzy zniszczyli las

Z perspektywy Białowieży

Artysta fotografik Lech Wilczek mieszkał przez kilkadziesiąt lat w oddalonej od wsi leśniczówce Dziedzinka razem ze swoją życiową partnerką Simoną Kossak. Teraz, kilka lat po śmierci Simony, Lech wspomina ich bogate życie, ale najbardziej odwołuje się do zaangażowania Simony w apelowanie o ratowanie Puszczy.

Apel z 1992 roku był pierwszym, który po opublikowaniu w „Gazecie Wyborczej” trafił do milionów Polaków. Autorka pisała w nim dramatycznie, żeby zaprzestać wycinania Puszczy, że las wyhodowany przez człowieka tak się ma do puszczy, jak krowa do żubra, jak kundel wiejski do wilka. Lech przypomina te słowa, kiedy wiezie nas swoim „maluchem” przez las przypominający wiejskie laski chłopskie. A to ciągle Puszcza i samo jej serce. Czasami młode sosenki rosną w rzędach zasadzone troskliwą ręką leśnika przed 30 laty, innym razem pojawia się młoda grupa dębów ogrodzona wysoką siatką przed jeleniami. Dalej znowu sosny.

W pewnym momencie Lech zwalnia i mówi do nas: „Popatrzcie na lewo! Tutaj został kawałek lasu. Kiedyś taki las rósł tutaj wszędzie!”. Pytam go, czy nie było mu ciężko na sercu, kiedy widział jak wycina się Puszcze, a on na to odpowiada: „Wiesz, wtedy to było tak powszechne, że wszyscy do tego jakoś przywykliśmy. Dopiero po jakimś czasie przysłała refleksja, że tak nie można!”.



Po lewej fragment ocalonego lasu naturalnego w gospodarczej części Puszczy Białowieskiej

Lubimy całą winę za zniszczenie Puszczy zwać na zaborców i angielską firmę Century, ale nasze powojenne leśnictwo kontynuowało tę gospodarkę. Patrząc na maleńki skrawek dawnych puszczańskich borów, z kilkusetletnimi sosnami i młody lasek po drugiej stronie drogi. Faktycznie, to jakby porównać wiejskiego kundla do wilka! Myślę, że przyroda i ten mizerny lasek zamieni się kiedyś w puszcze – jeżeli nie będziemy jej przeszkadzali. Ale ile lat to zajmie? Kilkadziesiąt? Może kilkaset? Lokalna społeczność protestuje przeciw ochronie Puszczy, jaką wobec niezgody lokalnych społeczności na park narodowy wprowadził ponad rok temu minister środowiska, ograniczając wycinkę i zabraniając wycinania starodrzewów. Puszcza wraca do pierwotnej harmonii, lecz lokalna polityk z Hajnówki mówi, że Puszcza jest piękna, ale tylko tam, gdzie leśnicy ją wycinają, bo tam, gdzie się ją chroni, już nic nie ma i trzeba będzie czekać setki lat, żeby się odrodziła. Powtarzają to politycy i lokalni aktywiści zebrani na manifestacji mającej za nic przepisy, zorganizowanej w rezerwacie przyrody pod hasłem ratowania Puszczy przed pseudoekologami.

„Puszcza Białowieska należy się nam!” – dobiega z głośników w rezerwacie piosenka kapeli obiecującej też nieoddanie telewizji Trwam. Reporter białostockiego oddziału TVP relacjonuje ten protest, zauważając, że zabrakło na nim ekologów i naukowców. Ma nadzieję, że na zapowiadającym następnym, większym, też w rezerwacie, ekolodzy się zjawią.

Jedziemy na rowerach przez wsie puszczańskie. Wjeżdżamy do lasu, by za chwilę zbliżyć się do pięknego olsu. Komary tną niemiłosiernie, trzeba jechać szybciej. Ale co to? Na mostku przed nami i na drodze wcześniej i za mostkiem jakiś tłum ludzi. Podjeżdżamy bliżej i widzimy rozstawione statuy, a przy nich ludzi z lornetkami i kamerami z długimi obiektywami. Uśmiechają się do nas. Nie ma wątpliwości, że to cudzoziemcy. Są w różnym wieku, zwykle starsi. Po ich twarzach widzimy, że są zachwyceni. Nawet komary im nie przeszkadzają. Jakieś 200 metrów dalej stoi ich autokar. Takich miejsc jak dolina rzeczki Krynicy, dopływu Łutowni, jest w Puszczy jeszcze sporo. Niektóre

tuż koło Hajnówki, nieznane, nieodwiedzane. Przecież radni, przekonywani przez leśników, nie wierzą w turystykę, a społeczność oczekuje zwiększenia wycięcia lasu i powieła mity gospodarzy lasu, głoszące, że musi być wycinany, aby rósł. Żeby rosła plantacja drewna to oczywiście prawda, tylko że wtedy nie będzie obrazków jak z tego mostku. Marzenie o rozwoju powiatu w oparciu o przywrócenie dawnego wycięcia 200 tys. m³ rocznie (czego domagają się protestujący) i inwestycje fabryczne, może być ulotne.

Dzisiaj w świecie decyduje tania siła robocza. Technologie nie są związane z miejscem tak, jak przyroda. Robotników się zwalnia, a produkcję przenosi w bardziej opłacalne, czyli biedniejsze regiony. Tam, gdzie właśnie wycięto lasy i ograbiono z wartości dzikiej przyrody - pozostaje niewolnicza praca w tymczasowych halach fabrycznych.

Janusz Korbel

Najnowsze wiadomości z Puszczy Białowieskiej na blogu: puszcza-bialowieska.blogspot.com.